

Rewizor wśród klaunów

PREMIERA | Krzysztof Jasiński wystawił komedię Gogola na arenie cyrkowej. Ryzykowny pomysł się sprawdził.

JAN BOŃCZA-SZABŁOWSKI

Krakowski Teatr Stu obchodzi w tym roku 50-lecie istnienia. Jubileusze wymagają fajerwerków i w takim też klimacie Krzysztof Jasiński wystawił „Rewizora” Mikołaja Gogola. Niewielka scena Teatru STU zamieniona została w cyrk, mieszkańcy miasteczka ucharakteryzowani są na klaunów, a naczelnik miasta, niegdyś zwany horodniczym (Dariusz Gnatowski), przypomina postawnego tresera.

Pomysł z cyrkiem to nie tylko odwołanie do tekstu dramatu. Chlestakow wzięty omyłkowo za rewizora w liście do przyjaciela określa groteskowych mieszkańców miasta jako postacie z cyrku. Cyrkowa arena to także nawiązanie do historii samego Teatru STU, który gdy nie miał stałej siedziby, wiele głośnych premier dał pod namiotem cyrkowym. Te doświadczenia sprawiły, że Krzysztof Jasiński wyspecjalizował się z czasem w realizacji spektakli plenerowych.

„Rewizor”, czyli sztuka o totalnie powywracanych wartościach lub – jak pisał Władimir Nabokow – „satyra spo-

łeczna wymierzona w idylliczny system państwowej korupcji”, a także świat pełen „służalczych cymbałów i pompatycznych osłów”, wciąż zachowuje aktualność. Przeniesienie do cyrku jeszcze bardziej pokazuje jej groteskowy wymiar.

Krzysztof Jasiński był w swej wizji konsekwentny. Aktorzy jeździli na wrotkach i prezentowali sztuki zapierające dech. Konsultantem był iluzjonista Sławomir Piestrzeniewicz. Dla wielu pozostanie zagadką scena prezentacji scenicznej córki naczelnika – Marii, gdzie widoczna była tylko zawieszona w powietrzu jej głowa. O latających stolikach, wyczarowywanych bukietach nie warto wspominać.

Błażeńskie kostiumy, a czasem aktorskie szarże, nie przykryły gorzkiej wymowy sztuki. Nie bez znaczenia jest też nowe tłumaczenie Tadeusza Nyczka, zwane przez niego nieśmiało „parafrazą przekładową”. Współcześni on tekst i zwrócił też uwagę, że nazwiska, które Gogol wymyślił, są znaczącymi przezwiskami. Łapkin Ciapkin, czyli zwyczajny łapówkarz, w obecnej wersji brzmi Łapski-Capski, horodniczy Skwo-



♦ **Dariusz Gnatowski i Anna Beata Rybotycka**

znik-Dmucharowski jest naczelnikiem Ciąg Dmucharowskim, co sugeruje, że potrafi zawsze być tam, gdzie wiatr zawieje. Tłusty naczelnik poczty Szpekin nazywa się tu January Boczek.

Chlestakowowi Nyczek dopisał imiona Jan Maria. Nie zmienił też nazwisk duetu Bobczyński-Dobczyński, uznając, że są wystarczająco śmieszne. Wzbogacił za to świat o wiele znanych nam pojęć i przedmiotów. Naczelnik marzy o stanowisku i pałacu z żyrandolem, a urzędnicy wspominają luksusowe bankiety z ośmiorniczkami.

Spektakl ma dobre tempo. Choć występują tylko dwie kobiety, to pod względem aktorskim zasługują na największe brawa. Martyna Krzysztofik

jest pełną oddania córką naczelnika, ma w sobie kobiecą naiwność, nieroztropność, zahukanie i wielkie pragnienie miłości. Majstersztykiem jest kreacja Anny Beaty Rybotyckiej, która cudownie ośmieszyła małomiasteczkowość i niewybredny gust żony naczelnika. Każde jej pojawienie się na scenie wywoływało brawa.

Największym rozczarowaniem był Krzysztof Piątkowski. Nie wniósł do roli Chlestakowa niczego oprócz samozadowolenia. Na pocieszenie mogą dodać, że ta rola w ostatnich u nas realizacjach „Rewizora” nie miała szczęścia do odtwórców. ©



Więcej zdjęć z „Rewizora” w Teatrze STU

rp.pl/kultura